Ner 20. Kraków, dnia 16go Października 1871. Rok III.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca.—Włościanin kosztuje rocznie Zł. 3 w. a., półrocznie Zł. 1 cent. 50, kwartalnie cent. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Zł. 4 cent. 60, półrocznie Zł. 2 cent. 30, kwartalnie Zł. 1 centów 15.
(Zagroda wychodzi 8 i 24 każdego miesiąca.)

OGŁOSZENIA przyjmuje się po 4 centy od wiersza, z dopłatą 30 centów na stempel. — LISTY LUB PRZEKAZY POCZTOWE należy przesyłać pod adresem: Do redakcyi „Włościanina“ Ulica Gołębia wyższa Nr. 169, 2 piętro.

GŁUPI PROCES U WŁOŚCIAN.

— Tomasz do jadącego wozem Marcina. A zkąd to sąsiedzie wracacie?

— Marcin. A zkądżeby, a jużcić z miasta.

— Tomasz. Z miasta? dziś sobota, w mieście nie ma targu, to i cóż wam za niewola była czas mitrężyć?

— Marcin. Oj niewola, prawdziwa niewola; ale ja temu nie winien ino kochany Wojtuś; ale raz jeszcze tyle stracę, a swego nie daruję.

— Tomasz. To zapewne jeździliście za procesem?

— Marcin. A jużcić mój Tomaszu bo gdzieżby człowiek chciał mitrężyć w powszedni dzień; jeździło się, bo się musiało.

— Tomasz. Ej, gdzie się ta musiało, kiedy ludzie świadomi wszystkiego powiadają, że prawujecie się ino z upodobania nie ze sprawiedliwości.

— Marcin. Co ja nie mam racyi? prawuję się ino z upodoby, a bodaj was Bóg kochał z waszą taką gadką; to chyba, że nie wiecie jak to było.

— Tomasz. Powiadanomita trochę, ale....

— Marcin. Poczekajcie, poczekajcie, to ja wam przedłożę wszystko dokumentnie, a sami rozsądzicie przy kim sprawiedliwość, ino słuchajcie. Zaraz po Wielkiéjnocy jakoś w środę oboje Wojtusiowie byli w mieście. Ojcowie mojéj kobiéty spodziewając się, że i my tam przyjedziemy, przywieźli nam całą wędzoną kiełbasę i bułkę chleba pszenną z rodzenkami. Ale myśmy nie pojechali, bo kasztanowi memu zadarło się kopyto, więc kulał; jak zatém ojcowie pomiarkowali, że nas w mieście nie będzie, tak tę kiełbasę i chleba bułkę pszennego dali Wojtkom, żeby nam je zawieźli. Wojtkowie jak Wojtkowie, przyobiecali wszystko ojcom, ale jak tylko w pierwszéj karczmie napili się wódki, tak pościągali jeszcze tego i owego i jak się nie chwycili kiełbasy i bułki tak zjedli wszystko do okruszyny, a nam nawet poczciwego słowa od ojców nie przywieźli. Coś potém w parę tygodni jestem w mieście, jest i ojciec i pyta się mi, czy dobra była kiełbasa i bułka, co nam przez Wojtków posłali. — Jaka kiełbasa, rzekłem, jaka bułka, kiedyśmy nic a nic nie widzieli.

Rzecz się więc cała wydała, ale Wojtkowie zamiast wytłomaczyć się, przeprosić i oddać co zjedli nie swego, to jak wszedłem do ich chałupy i wsiadłem na nich z wymówiskiém, bo ze złości ażem dygotał, to mój Tomaszu, jak oboje nie wsiądą na mnie, to ino, że mię się oboje nie chycili. A co było przytym przezywań różnych, co pomstowania, co obrazy boskiéj; bo jeżeli oni wrzeszczeli, to i ja darłem się, co tylko gardła starczyło; to powiadam wam kochany sąsiedzie, że aż ludzie z po za ściany słuchali i po wychodzili z swych domów. Jak też przyszedłem do domu, tak uderzyłem pięść o pięść i rzekłem: poczekaj Wojtusiu, pójdziemy w prawo a nie daruję swego żeby mi przyszło stracić Bóg wié nie co, żeby mi przyszło pójść w świat z torbami, to pójdę a ciebie z procesuję, zniszczę, a rozumu nauczę i swego nie daruję. Od tego też czasu próbujemy się z sobą i ja jemu pozew o kiełbasę on mnie o nadchodzenie w domu; — ja jemu pozew o szkodę w grochu przez kaczki, on mnie o zabicie młodéj gęsi; — ja jemu o kury, on mnie o źrébie; ja jemu o komornika, on mnie to samo; tak że nie ma żaden z nas ani konia ani wozu ani powrozu, żebyśmy się o to nie prawowali z sobą.

Kosztuje mnie to, bo kosztuje i zboża poszło nie mało, i krowinę przedałem, a dziś zastawiłem kobiéty korale, żeby było czym daléj się prawować, ale przecież muszę dojść sprawiedliwości a jego zniszczyć z kretesem.

— Tomasz. W tém wszystkiém widzę, żeście oba winowajcy; on, że zjadł to, co nie było jego; wy, żeście z taką impentycznością napadli go w domu.

— Marcin. Upominałem się o swoje, a za swoim toby człek w ogień poszedł.

— Tomasz. A we dworze byliście?

— Marcin. A jakże, byłem. Ale we dworze tak rozsądził dziedzic, żeby Wojtek albo mi oddał ze swego wieprza kiełbasę, albo żeby mi za nią zapłacił; a ja jeszcze chciałem, żeby w dubelt zapłacił karę, ale dziedzic nie chciał tak rozsądzić. My więc poszli w prawo, i prawować się będę do ostatniego, żeby tam nie wiem co.

— Tomasz. Ha, to i prawujcie się i niech wam ta Bóg dopomaga. Ale to prawowanie to was już musi kilka reńskich kosztować.

— Marcin. Przeszło 125 złr. a. w. mój Tomaszu, — przeszło.

— Tomasz. A kiełbasa, co mogła być warta?

— Marcin. A była warta przynajmniéj 50 centów jeżeli nie więcéj.

— Tomasz. A i macie wy rozum, żeby odebrać kiełbasę wartającą 50 centów wydawać 125 złr. w. a.?

— Marcin. To trudno, mój Tomaszu, bo tu nie idzie o kiełbasę, tylko o honor. — Wio szkapy, wio — zostańcie z Bogiem.

— Tomasz. Kiwając głową za odjeżdżającym Marcinem: Oj procesowniki, procesowniki, to rychtyk jak w téj bajce:

PIENIĄDZE.

Po dwudziestu dekretach, trzydziestu remissach,
Cztérdziestu kondemnatach, sześciu kompromisach,
Zwyciężył Marek Piotra, a że się zbogacił.
Ostatnie dwieście reńskich za dekret zapłacił.
Umarł Piotr, umarł Marek powróciwszy z grodu,
Ten co przegrał z rozpaczy, ten co wygrał z głodu.

DRABINKA.

Na cóż to matko ta długa drabinka,
Stoi u tego kościoła?
Tak urocza jéj dziewczynka,
W ciekawości swéj zawoła,
A matka na to: nie wiem moje dziécie
Lecz wiem, że każdy na świecie,
Po drabinie życia bieży;
Po niéj w górę piąć się trzeba,
I od nas tylko zależy,
Aby ją oprzeć o nieba.

Maciej Szarek, włościanin.

OPOWIADANIA PANA NAUCZYCIELA Waręża.

(Ciąg dalszy).

Gromadka ciekawych słuchania opowiadań pana nauczyciela, stawała się coraz liczniejszą; sąsiad opowiadał sąsiadowi, co ciekawego słyszał, to téż nie jednego zebrała chętka, tak iż wkrótce liczba zgromadzonych gospodarzy w trójnasób urosła. Po zwykłem przywitaniu, skoro się wszyscy usadowili, gdzie kto mógł miejsce znaleźć, zaczął pan Waręż w te słowa:

Muszę wam jeszcze po krótce coś o górach i rzekach w Galicyi nadmienić. Galicya jest od północy i wschodu płaszczyzna, ku południowi zaś ma wielkie pasma gór, które ją od Węgier rozdzielają, a te góry nazywamy Karpatami.

Karpaty mają w różnych okolicach rozmaite nazwy, i tak tę część Karpat, która leży w dużym obwodzie wadowickim, nazywa lud Beskidem wyższym, a najwyższy jego szczyt Babią górą, którą nawet z Krakowa widzieć można. W sandeckim są tak zwane Tatry podzielone na tysiączne szczyty nagie, ostre, skaliste, które zimą i latem są okryte śniegiem. Najwyższy z tych szczytów Łomnica ma przeszło 8000 stóp wysokości, inne jak Pyszna Swinnica, Czerwony Wierzch, są mniejsze ale zawsze bardzo wysokie; między témi szczytami są głębokie kotliny wypełnione wodą, tworząc wielkie jeziora. Takich jezior jest w Tatrach przeszło 70, a najpiękniejsze są: Morskie oko, które przeszło 60 morgów powierzchni ziemi zajmuje, daléj Pięć stawów, które się ślicznie między szczytami rozlewają. Te szczyty gór porozdzielane kotlinami i jezio-

rami tworzą widok przepyszny, to téż co roku w lecie bardzo wiele osób i z kraju i z zagranicy przyjeżdża, aby śród trudów i wielkich niebezpieczeństw te cuda natury u nas oglądać.

Dalszy łańcuch Karpat w sanockiéj ziemi nazywa się Beskidem szérokim, i ciągną się aż ku Bukowinie, a na wschodnim krańcu Tatrów są malownicze góry Czorsztynu i Pioniny.

Z tych gór wypływają rozmaite rzeki, które Galicyą przerzynają, a z których najznakomitsze są: Wisła i Dniestr. Wisła powstaje w Beskidzie w Szląsku austryackim biegnie w długości 40 mil przez Galicyę zachodnią, wchodzi w powiecie Tarnobrzeskim do królestwa polskiego, gdzie obok Warszawy przepływa, a ztamtąd do Prus i około Gdańska wlewa się do morza. W przebiegu swojem przyjmuje wiele rzek mniejszych jak n. p. Białę, Skawnię, Dunajec z Popradem, Wisłokę, San, i inne mniejsze rzeki. Druga większa rzeka w Galicyi jest Dniestr, kilka powiatów Galicyi wschodniéj przerzyna i do Rossyi wkracza. Są jeszcze i inne mniejsze rzeki jak n. p. Bug i Prut. Z wszystkich naszych rzek tylko Wisła, Dunajec, San, Bug, Dniestr i Stryj są spławnemi, inne zaś nie.

Dużo jeszcze mógłbym wam, moi przyjaciele, o Galicyi prawić, ale skończę na tém, aby was nie nudzić i przejdę do innego kraju koronnego państwa austryackiego, który z nami sąsiaduje, a który Bukowiną zowiemy.

— Oto tam musi być wiele drzew bukowych, kiedy ten kraj tak się nazywa, odezwał się jeden z obecnych.

Rzeczywiście odparł pan Waręż, jest to kraj górzysty i bogaty w lasy bukowe, ale jest przytém urodzajny, i dostarcza dużo zboża, bydła, owiec, koni silnych, także wiele wosku i miodu. Bukowina jest to kraj mały, który leży na południu wschodniéj części Galicyi, ma 400000 mieszkańców bardzo mieszanych, bo są tam Wołosi, Rusini, Ormianie, Polacy, Niemcy i Żydzi. Dawniéj tworzyła Bukowina część tak zwanych Multaw czyli Wołoszczyzny, z którą królowie polscy często wojowali i do hołdownictwa zmusili, a odbywały się tu wojny bardzo krwawe, i dużo w nich wyginęło szlachty, bo zostało nawet przysłowie polskie: za króla Olbrachta, wyginęła szlachta. Najważniejszém miastem na Bukowinie są: Czerniowce; jest to stolica kraju, jak u nas Lwów i Kraków, miasto bogate, ze Lwowem żelazną koleją połączone, ma dużo rzemieślników i wielki prowadzi handel.— Drugie miasto wielkie nazywa się Suczawa, które było siedzibą dawnych książąt mołdawskich, i które Polacy kilka razy oblegali. W Suczawie pochowany jest św. Jan z Nowi, patron Bukowiny.

O Bukowinie będziemy mieć dosyć, a teraz przejdziemy do innego kraju, który z nami sąsiaduje a który nas blizko obchodzi, do Szląska austryackiego.

— O dobrze téż, że nam pan nauczyciel coś o Szląsku powiedzą, rzekł Andrzej Tuz, bośmy już kilka razy o nim czytali, chcielibyśmy więc lepiéj ten kraj poznać.

Szląsk był od najdawniejszych czasów zamieszkany przez samych Polaków; i jako część Polski zostawał pod panowaniem królów polskich; ale w owych czasach uważali się królowie za właścicieli tych krajów, którémi rządzili i przy śmierci swojéj rozdzielali kraj jak swoją własność między swoje dzieci. Tym sposobem odpadł za panowania Piastów Szląsk od Polski i miał własnych książąt, którzy znowu rozdzielając kraj między swoich krewniaków Szląsk ostatecznie na dwadzieścia kilka małych księstw rozćwiertowali. Drobni ci książęta przez dłuższy czas podlegali królom polskim i składali im hołdy, byli jednak za słabi aby się oprzeć mogli nacierającym na nich sąsiadom t. j. Niemcom i Czechom; powoli zatém przeszli ci książęta pod zwierzchnictwo Czechów i Niemców i poczęli się z nimi łączyć. Kilkakrotnie starali się królowie polscy Szląsk do swoich krajów wcielić, i tak król Władysław Łokietek wkroczył w roku 1332 do Szląska i podbił jedną część jego, potém także król Władysław Jagiełło, król Kazimierz, i Władysław czwarty kusili się Szląsk Czechom odebrać. Oderwani od Polski zniemczeli zupełnie książęta szląscy, i choć byli z rodu polakami, toć przecież na swych dworach niemieckiego lub czeskiego używali języka; poszła téż za ich przykładem i szlachta, jedynie lud wiejski mowę swoją ojczystą zatrzymał, gdyż i w miastach osiedlili się Niemcy i cały handel ogarnęli, chytrze mieszczan polskich upajając piwem. W roku 1526 był już cały Szląsk pod panowaniem domu austryackiego, a ostatni książe szląski z familii Piastów umarł w roku 1675. — Za panowania cesarzowéj Maryi Teresy oderwał król pruski Fryderyk Wielki w r. 1742 po krwawéj siedmioletniéj wojnie większą część Szląska od Austryi i przyłączył do Prus; tak więc cały dawny Szląsk jest dzisiaj rozdzielony, większa część tak zwany Szląsk górny należy do Prus, mniejsza część Szląsk dolny, stanowi jako księztwo Szląskie prowincyę państwa austryackiego.

Szląsk austryacki ma 89 mil kwadratowych

rozległości, i liczy 462 tysiące mieszkańców; z tych jest 92000 tysiące Czechów, przeszło 200 tysięcy Polaków a reszta jest Niemców; 394 tysiące jest katolików, a 65,000 ewangelistów. W miastach jest najwięcéj Niemców, szlachta także zniemczała, tylko lud wiejski jest polskim, i dziwić się trzeba, że lud ten przez tyle wieków napierany przez Niemców i Czechów, przecież polskim pozostał. Ale jest téż to lud bardzo pracowlty i bardzo pobożny i dzisiaj całemu polskiemu ludowi za przykład służyć może. Przez długi czas tylko w kościele utrzymał się język polski, a włościanie szląscy widząc, jak ich gwałtem na Niemców chcą przerobić, wezwali nauczycieli wędrownych, którzy od wsi do wsi chodząc dzieci na książce do modlenia i na biblii świętéj języka polskiego uczyli. Nie ma téż dzisiaj ani jednego człowieka w Szląsku, któryby po polsku nie czytał, i nie pisał a jest wiele ludzi wiejskich, którzy swojem rozumem i swoją wymową w podziwienie w prowadzają. Lud ten wiedząc, że jest polskiem, i wiedząc jakie mu przynależą prawa, nie daje sobie teraz Niemcom pluć w kaszę, a domaga się tego, co mu jest właściwe i co mu się należy.

To powiedziawszy przerwał pan nauczyciel, westchnął i głęboko się zamyślał. Walek widząc na jego twarzy smutek, zapytał nieśmiało, jakaby była tego przyczyna.

Ach, nie mogę być wesołym odrzekł pan Warąż, jeżeli lud szląski z naszym ludem porównam. Tam lud jest światły, trzeźwy, bogobojny, pracowity i bogaty a u nas? u nas przeciwnie. Zamiast się samemu oświecać i uczyć, aby lepiéj uczcić poznać Boga i świat jego, lubuje się nasz lud w ciemnocie i nieuctwie; gdzie spojrzeć to widzisz karczmy zapełnione, a w kościele coraz mniéj nabożnych; to téż nie ma u nas i prawdziwéj chęci do pracy, — ot pracują zwykle tyle, ile do wyżywienia koniecznie potrzeba, a jak przyjdzie nieurodzaj lub dłuższy przednowek, to jest nędza i idzie się do żyda. O ileż inaczéj jest na Szląsku, jakie tam piękne chaty, jaka czystość, porządek, dobytek a nawet bogactwo!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIECZORNE POGADANKI
w LEŚNICZÓWCE.

(Ciąg dalszy).

Józef i Mateusz skłonili się grzecznie podróżnemu, i szybkim krokiem podążyli ku swojemu domostwu, bo właśnie w téj chwili cały widnokrąg po nad wioską jasną zaświécił błyskawicą, i niedaleki piorun rozlał się strasznym pomiędzy otaczającemi ją górami łoskotem.

Podróżny również przyspieszył kroku, i nie wcześniej przystanął, aż kiedy się znalazł tuż pode drzwiami białego dworku Maciejowéj. Tu zatrzymał się nieco, oglądnął się po za siebie, odetchnął jak ten, który po znużeniu świéżego chce zaczerpnąć powietrza, i lekko do drzwi zastukał.

Po krótkiéj chwili drzwi się roztworzyły, i smukła dziewczyna świątecznie ubrana, pomówiwszy kilka słów z podróżnym, wprowadziła go do izby gościnnéj. obficie przybranéj w rozmaite oznaki myśliwskie. Tu nieeh się pan zatrzyma, powiedziała, i zręcznie się wykręciwszy pobiegła na drugą stronę domostwa.

Maciejowa siedziała w swojéj sipialnéj izdebce, któréj okna wychodziły na ogród z téj strony jarzynami zasadzony, i odmawiała z książki zwyczajne swe modlitwy wieczorne, kiedy jéj zapowiedziano podróżnego.

Przerwawszy modlitwy, wstała coprędzéj, aby powitać nieznajomego gościa; a piérwsza myśl, jaka się jéj z przyczyny tych odwiedzin obcego człowieka nasunęła, przyprowadziła jéj obraz ukochanéj Helenki przed oczy. I spieszno było Maciejowéj mówić z podróżnym, i ugościć go za wiadomości z Krakowa, bo równocześnie poleciła Marysi rozpalić ogien na kominku, odegrzać pozostały rosół od obiadu i usmarzyć talerz jajecznicy ze słoniną.

Ale Opatrzność większą dla Maciejowéj przysposobiła niespodziankę od téj jaką ona sama na prędce wymyśliłá i niejako przeczuć chciała. Ten nieznajomy gość, który jéj miał przynieść wiadomość od Helenki, był przepadłym bez wieści Adamem Korewą, bratem jéj nieboszczyka męża Macieja, którego tak bardzo pragnęła zobaczyć, a o którym niewiedziała czy jeszcze zostaje przy życiu.

Serdeczne téż było i rozczulające powitanie Maciejowéj ze szwagrem, kiedy jéj tenże powiedział, kim jest w istocie.

W niespełna pół godziny po owém powitaniu siedzieli obydwoje przy stole białą nakrytym bielizną żywą zajęci pogadanką, jak gdyby się już od dawna dobrze znali; a przyrządzona na prędce skromna wieczerza do któréj przybył i dzbanuszek krakowskiego miodu, jakim Maciejowa li tylko w bardzo uroczyste święta swoich gości raczyła, prawdziwie rodzinnego dodawała jéj uroku.

Wieczór późny już zapadł, a Maciejowa z Adamem siedzieli jeszcze obok stołu, i rozpowiadali sobie wzajemnie przygody swojego dotychczasowego życia. Adam Korewa mianowicie opowiedział Maciejowéj, jak mu się udało szczęśliwie na polach Grochowskich uniknąć śmierci. Opowiedział jéj, jak przyszedłszy na pół do zdrowia z pomocą jakiejś poczciwéj wieśniaczki z pod Warszawy, po zajęciu téj stolicy przez moskali. umknął do wschodnich Prus, a ztamtąd dostał się morzem do Anglii; jak tam przez długie lata cierpiał niedostatek, a raczéj rzeczywistą nędzę, z wieloma towarzyszami broni, którzy również jak i on nie chcieli ugiąć karku pod brutalną siłą moskala. Opowiedział, jak następnie dobrzy anglicy wzięli go w swoją opiekę, i jak na drodze sumiennéj pracy i uczciwości udało mu się zwalczyć biedę, która go w pierwszych chwilach jego pobytu w Anglii całym swoim przygniotła ciężarem. Opowiedział w końcu, jak złożywszy sobie nieco skromném życiem zaoszczędzonego grosza, zatęsknił za ojczystą ziemią, za jéj pięknymi łanami, — i za tym szumem podtatrzańskich lasów i szumem przepływających przez nie strumyków które tak wdzięcznie uśmiechały się kiedyś do jego młodéj duszy i serce jego jakąś nadziemską napełniały rozkoszą.

Wszystko to Adam Korewa rozpowiadał tak gładko i potoczysto, i z takiem przejęciem się i rozweseleniem, że Maciejowéj łzy z oczów rzęsistemi poczęły spadać kroplami, i mimowolnie rzuciła mu się na szyję i prosić go poczęła, aby już na zawsze pozostał w Leśniczówce, i więcéj tych gór i lasów, za któremi tak bardzo tęsknił, nie opuszczał.

Adam Korewa przyjął te zaprosiny bratowéj z serdeczną życzliwością, a że pora była już bardzo spóźniona, uścisnął jéj rękę, i udał się na spoczynek do przyległéj alkowy, którą mu Maciejowa w tym celu na prędce z całą możliwą urządziła wygodą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co słychać w świecie?

W Austryi uwaga wszystkich jest teraz zwrócona na sejm czeski, który obraduje teraz nad wysłaniem adresu tj. listu do Cesarza. Do adresu tego dołączają Czesi na piśmie swoje żądania; żądają oni, aby wszystkie sprawy, które się tyczą ich kraju, należały do ich sejmu, a tylko sprawy wojskowe, pieniężne i zagraniczne w Wiedniu były roztrzygane i aby dla każdego kraju ustanowiono osobnego ministra, który interesa swego kraju w obec rządu wiedeńskiego przestrzegał. Zdaje się, że rząd przyjmie te żądania i ustali tym sposobem spokój wewnętrzny w Austryi. Teraźniejsi bowiem ministrowie, którzy wchodzą w skład Rady koronnéj Najjaśniejszego Pana, jak prezydent ministrów hrabia Hohenwart, mianowany przez Cesarza osobny minister dla naszego kraju Jego Ekscelencyja pan Kazimierz Grocholski i inni ministrowie, zgadzają się z tém, że jeżeli słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby każda gromada swojemi interesami i swoim majątkiem rządziła samodzielnie, to też nie mniéj jest rzeczą słuszną, aby kraje takie jak Czechy i Galicya swojemi interesami mogły rozporządzać. Prawda, że Niemcy austryaccy nie chcą na to przystać i wszelkiemi sposobami ugodzie będą przeszkadzać; ale to nie słusznie, boć przecież Czesi i my potrafimy się sami rządzić, i nie potrzebujemy aby nas na pasku wodzić. —

Niemcy. Po tylu świetnych zwycięztwach wzrasta teraz miasto Berlin, stolica Niemiec i siedziba ich Cesarza ogromnie; ale z tego powodu podrożały niesłychanie mieszkania i drożyzna jest wielka, a ludność robotnicza poczyna się burzyć tak, iż liczbę policyantów i szpiegów przeszło o 500 musiano pomnożyć. — W tych wewnętrznych niespokojach przewidują wszyscy początek upadku przyszłego.

Rząd pruski przeznaczył z nałożonéj kontrybucyi, jako wynagrodzenia strat wypędzonych z Francyi Niemców 7 milijonów franków. Liczba wydalonych Niemców wynosiła ogółem 42000 osób.

Francya. Wojska pruskie ustąpiły już zupełnie z warowni około Paryża położonych; z ustąpieniem tychże postępuje i rozbrojenie gwardyi narodowéj.

Policya francuzka wykryła spiski na korzyść byłego cesarza Napoleona; z tego powodu zarządzono uwięzienie i śledztwo.

Sądy wojenne nieustannie zajęte są jeszcze procesami komunistów, których bardzo wiele zapełnia więzienia i których bardzo ostro sądzą; lecz ponieważ jest nad prawem łaska, a nad sprawiedliwością jest miłosierdzie przeto podają do Thiersa prośby o ułaskawienie.

Oprócz powszechnéj niewdzięczności jeszcze inny przymiot znamionuje dzisiejszych Francuzów, szpiegostwo i donosicielstwo; i tak oblegają Francuzi rossyjskiego pełnomocnika w Paryżu rozmaitemi donoszeniami na Polaków.

Cesarz Wilhelm ofiarował panu Thiersowi order wielki orła czerwonego, ale pan Thiers nie przyjął go.

Włochy. Z powodu rocznicy wejścia wojsk włoskich do Rzymu dnia 20· września, miasto było przystrojone, a ludność z muzyką i chorągwiami przeciągała po ulicach miasta.

Rząd włoski mimo uporu zakonników i władz kościelnych zabrał dwa klasztory w Rzymie przemocą na własny użytek.

Anglija. Królowa jest ciągle niebezpiecznie chora.

Hiszpanija. Król podróżuje po kraju, a że jest bardzo dobroczynny, pojedyńczy i skromny, to też zyskuje serca wszystkich Hiszpanów; podróż tę odbywa król nie kosztem państwa, ale z własnéj szkatuły.

Z posiedzenia Sejmu krajowego we Lwowie.

W Sejmie krajowym uchwalono wysłanie do Cesarza adresu (pisma), które niżéj dosłownie przytaczamy. W adresie tym jest wyrażone, że ponieważ Monarcha nie w jednym wypadku objawił już w łasce swojéj przyjaźń i życzliwość dla naszego kraju, więc my wierni Jego poddani upraszamy, aby nam dał samorząd prawdziwy, t. j. aby nam pozwolił samym się rządzić, i wyzwolił z pod panowania wiedeńskich Niemców, co nasze piéniądze podatkowe marnują. — Adres ten tak opiéwa:

Najjaśniejszy Panie, Najmiłościwszy Cesarzu i Królu. W chwili dla spraw wewnętrznych Monarchii i dla kraju naszego tak ważnéj, Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem sądzi, że dopełni tylko swego obowiązku, jeżeli pospieszy złożyć u stóp Tronu Waszéj cesarskiéj i królewskiéj Apostolskiéj Mości wyraz swych wiernych uczuć i rzetelnych przekonań.

Przedewszystkiem pozwól Najjaśniejszy Panie, abyśmy Ci najszczérsze zanieśli dzięki za liczne dawody łaski Twéj Monarszéj i życzliwości dla naszego kraju.

Wspaniałomyślne postanowienia Waszéj cesarskiéj i królewskiéj Apostolskiéj Mości o utworzeniu Akademii Umiejętności w Krakowie i zaprowadzeniu języków krajowych w wyższych naukowych zakładach, przejęły żywą radością mieszkańców téj ziemi.

W powołaniu jednego z ziomków naszych, zaufanie kraju posiadającego do Rady korony, dla straży i opieki spraw naszych, radzibyśmy witali zapowiedź jednéj z instytucyi dla samorządu naszego niezbędnych.

Rząd Twój, Najjaśniejszy Panie, w myśl przyrzeczenia zawartego w Najwyższym piśmie z 15. sierpnia 1870 r. przedłożył Radzie Państwa wnioski dotyczące konstytucyjnego stanowiska kraju naszego w Państwie. Cenimy wysoko pierwszy ten krok do zaspokojenia żądań kraju, i czynem okazaną gotowość Rządu do wejścia na drogę porozumienia. Cenimy mianowicie uznanie, że nałożone Galicyi ustawami zasadniczemi z roku 1867 warunki politycznego bytu nie odpowiadają narodowym naszym potrzebom i odrębnym stosunkom, ani téż względom należnym historycznéj przeszłości naszéj.

Wszelako Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem poczytuje za swój obowiązek wypowiedzieć z głębi swojego sumiennego przekonania, że pomienione wnioski rządowe nie wystarczają, i że objęty niemi wymiar samorządu nie mógłby zaspokoić istotnych potrzeb i uprawnionych żądań naszych.

Nie wątpimy téż, że zakreślona pod naciskiem nieprzyjaźnych okoliczności ciasne tych wniosków granice rozszerzone będą do właściwéj miary w obec wypowiedzianéj przez teraźniejszy Rząd dążności do pogodzenia interesów poszczególnych części Państwa z dobrem jego całości.

Co do naszego kraju, uchwała sejmowa z 24go 1868 r. zawiera główne warunki i podstawę istotną do zaprowadzenia skutecznego i niezbędnego nam samorządu bez nadwerężenia całości i sił Monarchii.

Raczyłeś Najjaśn. Panie objawić Swą najwyższą wolę, aby stosunki krajów i narodów w skład państwa Twego wchodzących, urządzone zostały w duchu zgody i wszechstronnego zadosyćuczynienia słusznym Twych ludów żądaniom; a Rząd do steru przez Ciebie powołany, urzeczywistnienie téj wzniosłéj myśli wziął sobie za pierwsze i za najważniejsze zadanie.

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem poczytywał zawsze uznanie praw indywidualności historyczno-politycznych i onych samorząd za niezbędny warunek powodzenia i potęgi Monarchii. W spełnieniu zadania swego w tym kierunku, Rząd Waszéj cesarskiéj i królewskiéj Apostolskiéj Mości liczyć może na szczere i zupełne poparcie nasze. Spodziewamy się zaś i ufamy, że przeobrażenie takie przyczyni się do utrwalenia swobód konstytucyjnych i obywatelskich; i do ubezpieczenia prawdziwéj wolności.

Przekonani o Twojéj, Najmiłościwszy Panie, dla nas łaskawości i opiece Monarszéj, oczekujemy dalszych wypadków z dobrą otuchą, prosząc Boga, aby Waszą ces. i król. Apost. Mość strzedz i ochraniać raczył.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Dowóz zboża nie był wielkiém w ostatnim tygodniu a to z powodu robót polnych, do których skwapliwie po dészczu ostatnim się zabrano. Jęczmień piękny jest poszukiwany i dobrze płacony; ziemniaki podrożały. — Płacono w Krakowie: przenicę 10 Złr. 50 c. do 12 Złr.; — żyto 7 Złr. 50 c. do 8 Złr. 40 c.; jęczmień 6 do 7 Złr.; — owies 3 Złr. 20 c. do 3 Złr.

50 c.; — groch 8 do 9 Złr. — rzepak 15 do 15 Złr. 50 centów.

Gorlice 3 Pazd. Przenica 5·60. żyto 4·70, jęczmień 2·80, owies 1·50, ziemniaki 1·40, siano 1, funt mięsa 15 c. wyrobnik dziennie 45 c.

Rzeszów 6 Pazd. Przenica 5·25, żyto 3· 90, jęczmień 2·90, owies 1·60, groch 4·75, fasola 5·75, tatarka 2·74, proso 3.25, ziemniaki 1·92, rzepak 15, siano 1·45 słoma 85 c., drzewo twarde 13, miękie 9, okowita 74, funt masła 50 c., mięsa 17, centnar lnu 24, konopi 20.

Oświęcim 5 Pazd. Przenica 5·50, żyto 4·65, jęczmień 3, owies 1·70, groch 5, bób 3·30, tatarka 2·20, proso 3·50, Kukurudza 4, ziemniaki 1·40, rzepak 7, koniczyna 19, twarde drzewo 8, miękie 5·50.

Zbiory tegoroczne. Nie jednego gospodarza może obchodzi jak tego roku wypadły zbiory we wszystkich krajach Europy. Otóż w Galicyi jest w tym roku urodzaj zboża średni, paszy jest wiele, ziemniaki bardzo źle obrodziły, owoców jest bardzo mało, kukurudza w wschodnich obwodach już zmarzła; w innych krajach Austryi jest urodzaj dobry, kartofli zbiór średni, tylko buraki ucierpiały od owadów i owoców jest mało. Rosya ma urodzaj dobry, Królestwo Polskie ma urodzaj średni, gdyż w wielu okolicach grady i burze wyrządziły znaczne szkody. W Niemcach zebrano paszy wiele, zboże ozime obrodziło dobrze na ilość ale jest kiepskie, kartofle wszędzie prawie zepsuły się, zbiór wina i chmielu lichy. Francya ma w tym roku urodzaj zły; zboże ozime trza było w wielu miejscach przeorać. Anglia ma urodzaj przenicy także zły, tak iż Anglia sama będzie musiała dokupić tego roku. 31 milionow korcy polskich zboża na własne potrzeby. W Hiszpanii i Portugalii zbiory są średnie — Tak więc w całéj Europie zbiory tego roku nie dopisały.

Środek na biegunkę u cieląt. Po odłączeniu dostają często cielęta niestrawności i rozwolnienia z powodu złéj paszy która nie zawiera tluszczów. Takie cielęta należy trzymać w zupełném odosobnieniu, gdyż odchody w wielu razach rozszerzają zarazie, i zadawać im papkę z pół funta mąki lnianéj z dodatkiem 10 łutów oleju lnianego. Jeżeli biegunka jest silną trzeba dawać cielęciu mocny kléik owsiany z dodatkiem 10 kropel nastoju makowcowego, a jeśli otwór stolcowy jest obrzmiały i bolesny, to trzeba dawać lewatywy z odwaru siemienia lnianego nietłuczonego z dodatkiem nastoju makowcowego.

Prosięta dostają biegunki od używania mléka kwaśnego, które o ile jest zdrowem dla starszych prosiąt, o tyle szkodzi młodszym; maślanka sprawia także rozwolnienie, więc nie należy dawać jéj prosiętom.

Koleje żelazne. Temi dniami otworzono koléj z Tarnopola do granicy moskiewskiéj w Podwołoczyskach, która się tam łączy z koleją wybudowaną w tym roku przez Moskali aż do Odessy nad Czarnym morzem. Tak więc można się teraz dostać do Czarnego morza za dni kilka, a dawniej przy dobrych drogach i kilka tygodni czasu na to trzeba było.

Nowa koléj żelazna która przez górę Ceni, Francyą z Włochami łączy, zdumiewa ogromem swoim świat cały. Jest to tunel t. j. kurytarz długi na półtory naszéj mili wyświdrowany w skale na wylot przez te góry, a tak széroki, że duże maszyny obok siebie jechać mogą. Nad tym tunelem, przez który teraz najwygodniéj przejeżdzają w pysznych wagonach podróżni wznosi się całe pasmo gór wyższych jak nasze Tatry. Przez dziewięć lat dniem i nocą wiercono maszynami parowemi w skale, i rozsadzano skały prochem, nim tunel górę na wskróś przebił. Koszta téj roboty wynoszą 75 milionów franków.

Skoro już teraz udało się ludziom przeprowadzić koléj żelazną w bitéj skale po pod góry, które wiecznym śniegiem są okryte, mają oni zamiar przeprowadzić koléj z Anglii do Francyi *po pod morze*, pod wodę na trzy mile długości. Słyszac i widząc to zdumiewać się człowiek musi do czego to nauka może ludzi doprowadzić!

ROZMAITOSCI.

— Największą ludność w Europie ma Rossyja, bo aż 69 milijonów dusz; następnie Niemcy liczą 40 milijonów mieszkańców; Francyja i Austryja liczą po 36 milijonów mieszkańców; Anglija 30 milijonów, a Włochy 26 milijonów. Największą co do obszaru jest także Rossyja, bo ma 100 tysięcy mil kwadratowych, potém idzie Austryja, któréj rozległość wynosi 10 tysięcy mil kwadratowych; Francya i Niemcy liczą po 9 tysięcy mil a Anglija i Włochy po 5 tysięcy mil kwadratowych.

Wedle urzędowych ustawień długów znaczniejszych państw, posiada ich najwięcéj Anglija, bo aż 8,000 milijonóm guldenów, następnie Francyja 5,100 milijonów, Austryja i Rossyja mają po 3000 milijonów, Włochy 2,570 milijonów, — a najmniéj miały Prusy bo tylko 1500 milijonów guldenów, i ten dług w skutek kontrybucyi francuzkiéj mogą spłacić. Długi te ogromne porobiły państwa po największéj części dopiéro w ostatnich pięćdziesięciu latach odkąd z powodu ciągłych niepokojów we wszystkich krajach ogromne armije wojsk utrzymują.

— Najjaśniejszy Pan udzielił biskupowi Tarnowskiemu ks. baronowi Pukalskiemu godność tajnego radcy z okoliczności 50 letniego jubileuszu jego kapłaństwa.

— W okolicy Tłumacza w dobrach Roszniów ubito 30 września na polowaniu pięć wilków; a w niektórych miejscowościach spacerują wilki w biały dzień po wsi.

— W Majdanie Sieniawskim dzieci bawiąc się podczas nieobecności rodziców zapałkami, podpaliły stożek siana, a ztąd wszczęty pożar obrócił sześciu gospodarzy w żebraków.

— Donoszą z Ameryki, iż tymi dniami powstał pożar w jedném z największych miast amerykańskich, Chicago, i zniszczył dwie trzecie części miasta; 12,000 domów w gruzach a prze-

szło 100,000 mieszkańców bez dachu i chleba; stratę obliczają na 150 milijonów dolarów amerykańskich czyli 300 milijonów guldenów. Aby pożar wstrzymać musiano szereg domów prochem w powietrze wysadzać.

— W Rossyi, w okolicy Iwanowa paliły się lasy i torfowiska; pożar trwał kilka dni i obejmował 7 mil obszaru.

— Z żydami postępują w Rossyi bardzo ostro, i tak nie wolno pod karą policyjną żydowi lub żydówce w niedzielą pokazać się na ulicy. Nie wolno tam także chodzić żydom w sukniach żydowskich, ale muszą chodzić w sukniach takich, jak wszyscy ludzie noszą; w mieście Łodzi prowadzą żyda, jeżeli się z butami nieobczyszczonymi na ulicy pokaże, do policyi, gdzię mu buty wyczyszczą i 10 kopijek tj. 15 centów zapłacić każą.

— Żydzi chwytają się rozmaitych spekulacyj. I tak nie dawno schwytano i do sądu oddano w Berlinie jednego żyda z Neapolu nazwiskiem dr. Ronca, który przez dłuższy czas udawał biskupa katolickiego, odprawiał nabożeństwo, spowiadał i pieniądze wyłudzał, a teraz w Wiedniu uwięziono innego żyda, nazwiskiem Dütz, który przez rok udawał zakonnika, i chodząc po kweście ludzi oszukiwał.

— Pan Szymanowski, właściciel wsi Bobiałyna w powiecie Sokalskim, którą niedawno dotknął straszny pożar, udzielił każdemu z 34 pogorzelców po 5 złr. i po półtora korca zboża, czyn szlachetny.

— Tarnopol 8. październ. (kor. Dz. Pols.) Z okazyi wykończenia budowy kolei żelaznéj z Tarnopola do Podwołoczysk, pan Zygmunt Richtmann, częściowy przedsiębiorca téj budowy, ofiarował kwote 200 zł. na rzecz funduszu założenia domu ubogich w Tarnopolu. Z wyrażeniem najszczerszego podziękowania podaje się ten szlachetny czyn do publicznéj wiadomości.

— C. k. Namiestnictwo udzieliło Maksymowi Kopczyńskiemu z Horbacza w powiecie Rudeńskim nagrode pieniężną w kwocie 10 złr. w. a. za ocalenie w stawie tonącéj dziewczyny.

PRZYSŁOWIA NARODOWE.

Dosiego roku. — Życzenia „Dosiego roku“ są powszechne w całéj Polsce. Zwyczaj ten zachowany od ojców naszych w uroczystości wigilii Bożego narodzenia, gdy gospodarz łamiąc opłatek z rodziną swoją i czeladką życzy każdemu: „Ażeby Bóg dozwolił doczekać Dosiego roku“ i nawzajem podobne życzenia odbiera. Dowodzili niektórzy, że to jest dawne wyrażenie sławiańskie: „Do sieho:“ lecz więcéj upowszechnione jest podanie to, że blisko Krakowa żyła niegdyś Dosia (Dorota) zacna białagłowa; miłosierna, pracowita i chętnie dopomagająca bliźnim. Bóg téż jéj błogosławił, bo doczekała wieku późnego, gdyż żyła więcéj niż sto lat, a zawsze zdrowa, wesoła i dobroczynna. Zgasła spokojnie w wigiliją Bożego narodzenia, poczém lament i żal po niéj trwał długo. Kto więc komu dobrze życzy, to mówi: „Życzę ci Dosiego roku,“ to jest, żyj tak długo i tak szczęśliwie, jak niegdyś poczciwa Dosia. —

O POWINNOŚCIACH CHRZEŚCIAŃSKICH.

We dnie i w nocy Bóg nad nami czuje,
I wszystkie nasze uczynki spisuje;
By nas godnemi swego znalazł nieba,
To nadewszystko wykonywać trzeba.
Znaj Boga twego; chowaj przykazanie;
Grzechyś popełnił, szczerze żałuj za nie;
Kochaj bliźniego, odpuść przewinienie,
Nie czyń mu krzywdy; miéj czyste sumienie.
Rodzice dzieciom przykładem być mają;
Niechaj ich wiary i cnót nauczają.
Dzieci rodziców swych mają szanować,
I w starości ich powinni ratować.
Niech swoich przysiąg małżeństwo pamięta;
Skromność młodzieżą niechaj rządzi święta,
Prawda niech tylko z ust naszych wychodzi,
I niech nasz język nikomu nie szkodzi.
Jeśliś Pan, bądźże ludziom miłosierny;
Jeśliś poddany, bądź dla Pana wierny.
Szanujmy zwierzchność swoją i krajową,
I obyczajność chowajmy surową.
Oto są długi każdego człowieka:
Z nich obrachunek wszystkich ludzi czeka;
Kiedy na Pańskie stanę zawołanie,
Szczęśliwym! jeśli takim mię zastanie.

Karpiński.

Od Wydawnictwa.

Numerów szczegółowych „Włościanina“ i „Zagrody“ dostać można w rynku Nr. 20 u p. I. Ż. Wywiałkowskiego; przyjmuje równie i prenumeraty.

PP. Prenumeratorów zalegających z przedpłatą upraszamy o nadesłanie takowéj,

W Redakcyi „Włościanina“ są do nabycia broszury pod tytułem: „Dziwne zdarzenie, i Sierota.“ Wartość każdéj 10 centów.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Jordan.*

Wydawca S. Jordan.

W drukarni W. Korneckiego i Spółki w Krakowie.